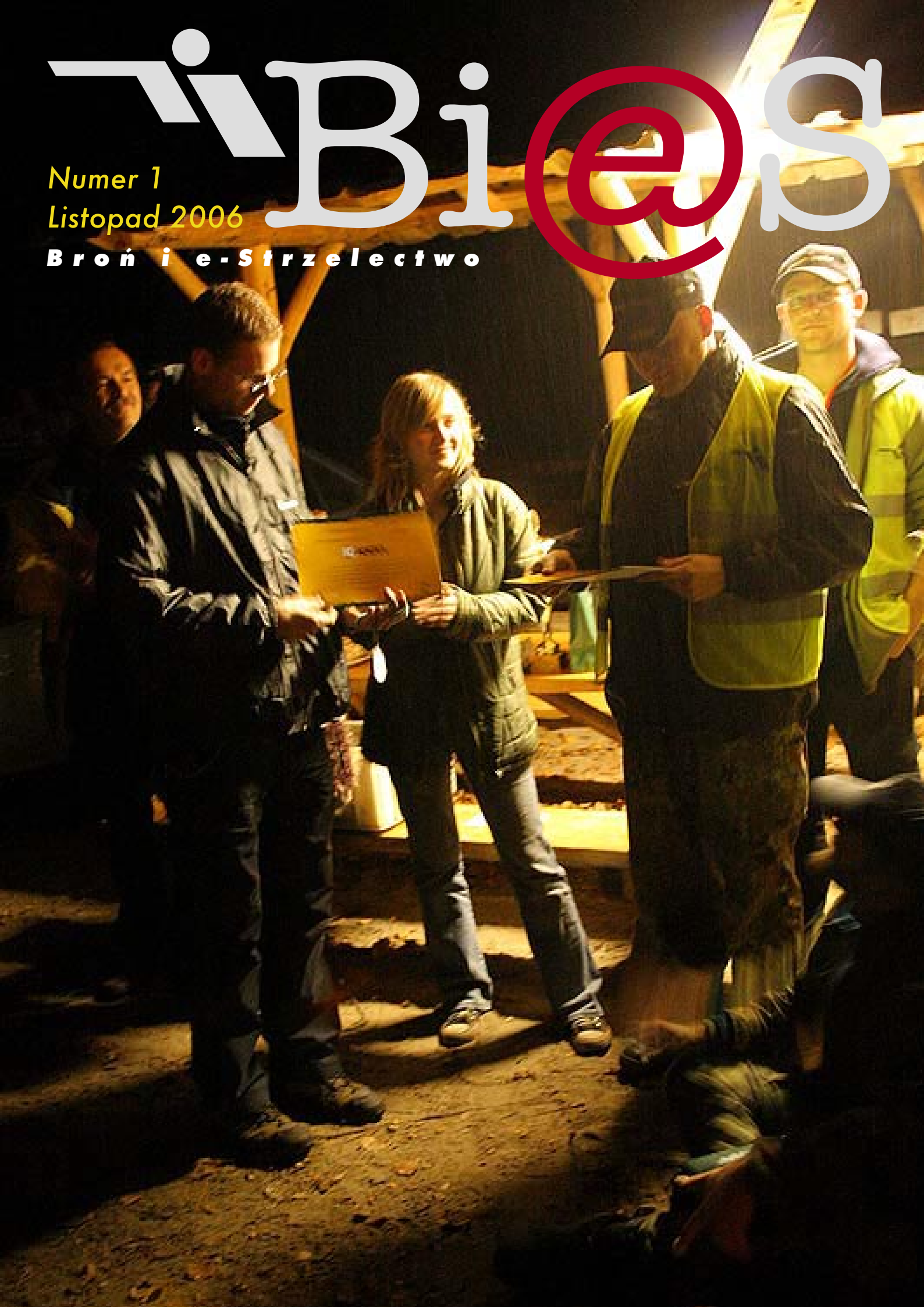


Bi@S

Numer 1

Listopad 2006

Broń i e-Strzelectwo



258 słów od naczelnego...

Tym razem
w numerze

Drodzy Czytelnicy!

W imieniu całej redakcji witam was w pierwszym numerze nowego internetowego miesięcznika o tematyce wiatrówkowej. W naszym kraju ciągle brakuje rzetelnych informacji na temat strzelectwa oraz sprzętu. Na łamach „Bies-u” znajdziecie reportaże, porady, opinie i testy, które pozwolą wam lepiej poznać zarówno wiatrówki, jak i strzelectwo.

Piszemy nie tylko do doświadczonych strzelców, ale przede wszystkim do osób, które dopiero chcą zacząć swoją przygodę z wiatrówką. Doradzimy wam, jak wybrać karabinek czy pistolet dla siebie. Nauczymy, jak się z nim obchodzić i dbać o niego. Dowiedziecie się, jakie modyfikacje przeprowadzić, aby wasz sprzęt był celniejszy i łatwiejszy do opanowania. Lektura „Bies-u” pozwoli wam dobrać optykę odpowiednią do waszego karabinka. Ukazemy wam świat strzelectwa, który bawi i uczy.

Oddzielając mity od faktów przedstawimy także realia polskiego prawa. Doradzimy, jak uniknąć kłopotliwych sytuacji dotyczących zarówno stróżów prawa, jak i sprzedawców.

Autorzy naszych artykułów znają się z wiatrówkami od lat. To ich hobby i często również praca. Mają związek z branżą. Organizują zawody i biorą w nich udział. Piszą do „Arsenału”.

Prosimy również o pomoc przy współtworzeniu czasopisma: propozycje tematów, artykuły i listy. Chcemy, abyście to wy kształtowali postać „Bies-u”. W końcu to wasze pismo, tworzone przez strzelców dla strzelców.

Dołożymy wszelkich starań, aby artykuły, które tu znajdziecie, były ciekawe i zawierały rzetelne informacje. W imieniu całego grona redakcyjnego życzę wam przyjemnego czytania. Zapraszamy, byście zostali z nami na dłużej.

Ten pierwszy numer „Bies-u”, to początek czegoś nowego. Początek nowego wydawnictwa w całości poświęconego wiatrówkom. Wydawnictwa stworzonego dla was i piszącego o was.

Bawcie się dobrze i strzelajcie bezpiecznie.

Tomasz „Logan” Cegielka

Sprawa Kliszewskiego – początek czy koniec?	str. 4
Najtrudniejszy jest zawsze pierwszy krok	str. 5
Powrót Incorsy	str. 8
Coś się kończy, coś się zaczyna	str. 10
Titan kompromisu	str. 14
Niespodzianka za grosz...	str. 17
Miernota z... gumką	str. 20
Uniwersalny za niewielkie pieniądze	str. 23
Ciekawe linki...	str. 24



Broń i e-Strzelectwo
fax (22) 76-76-138
bies@airguns.pl

Redaguje zespół
Redaktor naczelny: Tomasz Cegielka
tcegielka@airguns.pl
Sekretarz prowadzący wydania: Radosław Batur
rbatur@airguns.pl
Redaktor: Miłostaw Majstruk
mmajstruk@airguns.pl
0-502 675-240
Współpracują: Adrian Zoruk, Tomasz Gębala, Krzysztof Salomon

Wydawca:
„CEKAUS” – Izabela Majstruk
ul. Leśna 21A/20
05-110 Jabłonna

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk, kopiowanie, rozpowszechnianie materiałów w jakiegokolwiek formie w całości lub fragmentach tylko za pisemną zgodą redakcji. Wydawnictwo bezpłatne. Wszelkie formy czerpania korzyści ze sprzedaży jest niezgodne z prawem i będzie ścigane.

Na okładce: Ceremonia wręczenia nagród w Morsku.

Fikcje i fakty

■ Gamo ciągle żyje

Gamo ostatnio rozszerzył znacząco swoją ofertę karabinków. Pojawiły się nowe modele: Viper Skeet, Viper Max, Shadow RSV, Delta Fox. W USA w sprzedaży pojawił się dodatkowo model Varmint Hunter. Oczywiście wszystkie te modele stanowią rozwinięcie starego, sprawdzonego Gamo Hunter 440. Na tej konstrukcji tak naprawdę bazuje cała produkcja Gamo, chociaż najnowsze modele niewiele już przypominają pierwowzór. Powoli, lecz systematycznie, rozwija się oferta pistoletów. Wzorem Umarexa nadaje się starym modelom



nowy wygląd. Najczęściej po prostu sprzedając je w komplecie z akcesoriami. I tak, pojawił się w ofercie Gamo PT-80 Tactical - czyli PT-80 z tłumikiem, kolimatorem i celownikiem laserowym. Pozostaje tylko pytanie o sens łączenia kolimatora z celownikiem laserowym. P-23 Combat to z kolei stary P-23, tylko z chwytem „taktycznym” oraz z szyną do montażu celownika laserowego.



Gamo nie zapomiana także o pozostałej ofercie. Pojawił się nowy śrut - Gamo Expander. Z wyglądu (i koncepcji) zbliżony do śrutu Predator. Warto tutaj wspomnieć, że koncern Gamo jest właścicielem huty, produkującej także ołów.



Rozszerza się oferta celowników. Pojawiły się nowe 3-9x40 IR WR oraz 4x32 IR WR. W celownikach tych podświetlany jest środek krzyża. Optyka Gamo nie reprezentuje produktów tej firmy. Są to produkty chińskie, firmowane tylko przez Gamo. Na tej zasadzie jest też budowana



oferta lornetek. I tutaj również pojawiły się nowości - wodoodporna i pływająca (a właściwie nietonąca) 7x50 WP. Na koniec warto wspomnieć o tym, że Gamo produkuje również szeroką gamę akcesoriów w tym także cele reaktywne. Figurki do FT tej firmy są dobrze znane, jako że



ich cena jest niemal o połowę niższa od konkurencji, choć niestety odbywa się to kosztem jakości i wytrzymałości. Teraz do celi reaktywnych dołączyła ruchoma tarcza. Sylwetka jelenia przesuwa się na szynie o długości 1,80 m, ustawić można trzy prędkości przebiegu. Do zestawu dołączone są karty balistyczne, podające odległości, na jakich trzeba ustawić zestaw, by symulować polowanie ze sztucera na odległościach 100, 150 i 200 jardów.

■ Seria limitowana Umarexa



Umarex wypuszcza serie limitowane swoich produktów. Wśród wiatrówek jest to CP-99 z tłumikiem i celownikiem laserowym. Wyprodukowano 300 egzemplarzy, każdy z unikatowym numerem. Numery 001 oraz 007 nie trafiły do wolnej sprzedaży. Premiera nowego modelu przewidziana jest na 29 listopada, wraz z wprowadzeniem do kin nowego filmu o Jamesie Bondzie - „Casino Royale”. Niejako przy okazji mija 120 lat istnienia firmy Walther.

■ Crosman konkuruje z Umarexem

Crosman, po otwarciu własnej fabryki, zaczyna coraz mocniej konkurować z Umarexem. Pojawił się w sprzedaży nowy pistolet, Crosman C11, wyposażony w wymienny

magazynek na kulki BB. Pistolet ten kosztuje w Polsce ok. 300 zł. Nowością też jest model PRO77 będący konkurencją dla Walthera Compacta – pistolet jest wysażony w system Blow-back, czyli po każdym strzale „zamek” jest odrzucany



do tyłu. Kolejną nowością jest Crosman 1088. W ofercie karabinków do nowości zaliczyć można model Phantom 1000 (oraz 1000X, w którym w komplecie jest celownik optyczny). Jest to oczywiście wersja rozwojowa Questa, czyli Gamo Hunter 440, w plastikowej, futurystycznej osadzie. Phantom w Polsce kosztuje ok. 520 zł.

■ Baikal wraca na rynek



Rosyjska firma Baikal wprowadziła na rynek dwa nowe modele wiatrówek. Baikal IŻ-514K to mały, poręczny karabinek o nietypowej konstrukcji. Sprężyna jest umieszczona wzdłuż lufy, a naciąganie jej jest niestandardowe. Zgodnie z modą karabinek otrzymał militarny, futurystyczny kształt. W Polsce cena wiatrówki osiąga 900 zł. Drugą konstrukcją jest pistolet MP-672, następca znanego IŻ-46. Jest to pistolet wyczynowy, dedykowany juniorom. Oczywiście jest to PCP.

■ Webley - reaktywacja.



Upadek Webleya nie oznacza końca tej marki. Produkcja została wznowiona przez nowego właściciela, firmę Airgunsport (AGS). W pierwszej kolejności do produkcji wróciły ulepszone modele Webley Xocet i Webley Longbow. Zmianie uległo również logo firmy Webley. W najbliższym czasie wiatrówki te będą dostępne również w Polsce – w firmie Kolter (bron.pl).

Sprawa Kliszewskiego – początek czy koniec?

O bezprawnym rozporządzeniu wciągającym obrót wiatrówkami gwintowanymi poniżej 17 J pod obowiązek posiadania koncesji pisano wielokrotnie (Arsenał nr 1(3) ze stycznia 2004 r., 3(24) z marca 2006 r.).

Interweniowano również bez skutku u premiera (Arsenał nr 4(25) z kwietnia 2006 r.). „Arsenał” pisał także o sprawie skierowanej przeciwko Andrzejowi Kliszewskiemu, właścicielowi firmy AK Hobby (Arsenał nr 5(26) z maja 2006 r.).



Andrzej Kliszewski
na zawodach
o Puchar Airguns.pl

W poniedziałek, 16 października, o godzinie 11.00, odbyła się rozprawa przed Sądem Rejonowym w Zielonej Górze. Przed sądem stanął Andrzej Kliszewski, oskarżony o handel wiatrówkami gwintowanymi poniżej 17 J bez wymaganej koncesji. Prokuratura wystąpiła o 1 rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata, 30 wpałat po 30 zł na cele charytatywne oraz pokrycie kosztów sprawy przez oskarżonego.

Andrzej Kliszewski był reprezentowany przez swojego adwokata, mecenasa Marka Markiewicza.

Sąd ustalił co następuje:

1. Andrzeja Kliszewskiego nie można uznać za winnego popełnienia zarzucanego mu przestępstwa.
2. Kosztami sądowymi obciąża się Skarb Państwa.

W uzasadnieniu sędzia Adam Gepart stwierdził jednoznacznie, że rozporządzenie jest sprzeczne z konstytucją i nie ulega najmniejszej wątpliwości że nie można skazać człowieka na jego podstawie.

Oznacza to też, że jeśli oskarżenie będzie chciało się odwołać od wyroku, sąd drugiej instancji będzie zmuszony skierować zapytanie do Trybunału Konstytucyjnego, co poskutkuje odwołaniem Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 grudnia 2003 roku zmieniające rozporządzenie w sprawie rodzajów broni i amunicji oraz wykazu wyrobów i technologii o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym, na których wytwarzanie lub obrót jest wymagana koncesja.

Obrona złożyła wniosek o wydanie wyroku z uzasadnieniem.

Wyrok nie jest prawomocny.

Miłosław Majstruk
Zdjęcia: Stefan „Stn” Nyka

Najtrudniejszy jest zawsze pierwszy krok

Adrian „Madrian” Zoruk

Ujrzeście ją przypadkiem. U kolegi, sąsiada, znajomego, obcego. W reklamie telewizyjnej, w gazecie, internecie. Wzbudziła nowe emocje albo też wróciły wspomnienia z młodości. Namiętność lub kaprys stały się zbyt silne. Pragniecie mieć swoją własną pierwszą wiatrówkę. Co jednak trzeba zrobić, by móc cieszyć się posiadaniem tak wspaniałego sprzętu, skąd go zdobyć, jak i gdzie używać, jakie warunki spełnić?

Zgodnie z polskim prawem, wiatrówkę o energii kinetycznej wystrzelonego pocisku do 17 dżuli, może posiadać każdy, bez żadnych warunków i ograniczeń. Artykuł 8 ustawy o broni i amunicji z późniejszymi zmianami określa to całkiem jasno. Nie ma też problemu z nabyciem śrutu, gdyż nie jest on amunicją w rozumieniu tej samej ustawy.

Zdecydowana większość wiatrówek długich i praktycznie wszystkie pistolety pneumatyczne, mieszczą się we wspomnianym limicie 17 J. Do nabycia takiej wiatrówki nie potrzebujesz niczego. Nawet pełnoletności, choć spora grupa sprzedawców na naszym rynku usiłuje wmawiać coś przeciwnego. To przykład naciągania prawa dla własnych korzyści. Wyłudzenie danych osobowych oraz próba elitaryzowania produktu w oczach nabywców, przez fikcyjne zrównanie go z takimi artykułami jak broń palna. To jednak temat rzeka i na razie powinno ci wystarczyć, że nie musisz być pełnoletni, podawać swoich danych, ani spełniać żadnych innych warunków w celu nabycia wiatrówki o energii kinetycznej śrutu poniżej 17 J. Nie istnieje też od dawna rozróżnienie na wiatrówki gwintowane i gładkolufowe – wiatrówka to wiatrówka.

Nieco z boku są wiatrówki FAC (to skrót od angielskiego określenia broni na pozwolenie Fire Arms Certificate). To już jest broń pneumatyczna. Podlega obrotowi koncesjonowanemu i na nabywcy spoczywa obowiązek jej rejestracji na policji. Choć procedura rejestracji jest kosztowna (konieczność przejścia specjalistycznych badań lekarskich) i znacząco podnosi koszt wiatrówki, nie jest to jednak pozwolenie na broń i praktycznie nie ma problemu z uzyskaniem rejestracji.

Aby nabyć wiatrówkę, musisz spełniać tylko jeden warunek – posiadać zdrowy rozsądek. Wiatrówka, pod każdą postacią, może zrobić krzywdę i to ty jako jej właściciel i użytkownik będziesz odpowiedzialny za jej użycie. Także przez osoby postronne.

Pierwszym krokiem będzie zastanowienie się nad istotną kwestią, do czego ma ci służyć wiatrówka. Warto sporządzić sobie krótką listę warunków. Odpowiedz sobie na poniższe pytania:

- Do czego mi będzie służyć wiatrówka: rekreacja, amatorskie zawody, kariera sportowa, zabawa, nie mam pojęcia.
- Jak często będę jej używał: okazjonalnie, weekend, często.
- Gdzie będę jej używał: dom, podwórko, plener, strzelnica.
- Na jakich odległościach będę strzelał.
- Czy chcę używać optyki: tak, nie.
- Czego oczekuję od wiatrówki: przyjemność, jakość, celność, moc, skupienie, cena.
- Jak długo chcę używać wiatrówki: chcę tylko sprawdzić, czy to dla mnie, rok, kilka lat, całe życie.
- Ile mam pieniędzy.

Odpowiedzi określą rodzaj i klasę wiatrówki, jakiej potrzebujesz. Na przykład odpowiedziałeś sobie:

„Potrzebuję wiatrówki do okresowej zabawy w demowanie puszek na działce, na odległość do 30 m, mam wadę wzroku i potrzebuję optyki. Chcę, by wiatrówka służyła mi jak najdłużej. Wolę, by była raczej celna niż mocna. Nie może się psuć, bo mam dwie lewe ręce. Mogę wydać do 800 zł”. Masz już jakąś bazę, na której możesz się oprzeć. Czas rozpocząć poszukiwania. W ich wyniku założenia mogą się jeszcze zmienić, ale to już coś. Teraz warto zasięgnąć rzetelnych informacji. Niestety, rzetelne informacje znajdziemy wyłącznie u osób, które już uprawiają ten sport. Sklepy i firmy sprzedające wiatrówki, takie jak np. J5 czy Militaria, to zwyczajni handlowcy. Ich oferta jest możliwie najdroższa, przy możliwie najniższych kosztach produktu. Zdarzają się przypadki sprzedawania konstrukcji wiatrókopodobnych, wartych normalnie ok. 90 zł, za 300-400 zł. Za takie sumy można spokojnie stać się właścicielem bardzo solidnego i porządnego sprzętu, a nie chińskiego z plasteliny. Znane są też przypadki nieuczciwego doradztwa w kwestiach

eksploatacji, jak np. namawianie na zakup nikomu nie potrzebnych wyciorów, czy płynów do czyszczenia luf w broni palnej. Jedną z większych firm, nie podam nazwy, by nie pogrążyć ich zupełnie (i tak mają zszarganą opinię w branży) doradzała wkraplanie łatwopalnych substancji do komory sprężania – takie działania tylko przyspieszają zużycie i tak niezbyt wytrzymałego sprzętu. Warto zatem



Bez względu na nazwę, tych chińskich konstrukcji należy unikać jak ognia. Znany jest przypadek obciążenia palców przez tę wiatrówkę w trakcie ładowania...

udać się najpierw na strony miłośników wiatrówek i strzelectwa pneumatycznego. Nie ma się czego bać i wstydić. Każdy z nich też stawał przed takim dylematem. Vortalami wiatrówkowych jest w naszym kraju kilka. Największe to „Airguns”, bron.iweb.pl, „Tawerna strzelców tureckich”, „Grupa Dzikich Zachód” i kilka innych. Wejść na taki serwis, poszukać informacji, potem przywitaj się i przedstaw swoją



Rozsądny wybór za rozsądne pieniądze – turecki Hatsan...

listę założeń. Poproś o informację, jakie modele wiatrówek są najbardziej zbliżone do tych założeń. Potem zostaje tylko przeszukać zasoby serwisów w poszukiwaniu informacji o poszczególnych modelach. Serwisy takie zwykle mają już różne działy i tematy dla osób początkujących. Zdobędziesz z nich podstawową wiedzę i unikniesz pułapek rynkowych. Teraz tylko zostaje wybrać, samemu lub z pomocą nowych znajomych, określone modele – kilka, by mieć jakiś wybór, a następnie rozejrzeć się za ofertą. Mając kilka wariantów, możesz się rozglądać za okazją. Jest kilka sposobów nabycia wiatrówki. Najprostszym są wyspecjalizowane sklepy. Jest to też zwykle opcja najdroższa. Sklepy mają wysokie marże i zatrudniają specjalistów od wciskania ludziom towarów zbędnych, a nie specjalistów od oferowanych produktów. Choć są chlubne wyjątki od tej zasady. Kolejną opcją są sklepy i aukcje internetowe. Czasami można trafić prawdziwe okazje, choć i ryzyko jest dużo większe. Najlepszą opcją są wspomniane strony miłośników wiatrówek. Wiatrówki mają swój rynek wtórny, gdzie możesz najszybciej trafić na okazję. Masz też możliwość weryfikacji sprzedawcy u innych osób. Nie nabędziemy tak jednak wiatrówki nowej, choć możemy dostać namiary na uczciwe i tanie sklepy. Dla osób niebojących się wyzwań jest możliwość sprowadzenia wiatrówki z zagranicy. W przypadku wielu modeli jest to opcja najkorzystniejsza. Można sobie przywieźć wiatrówkę w bagażniku lub zamówić pocztą.

Przerazające? Cóż, nikt nie mówił, że kupno wiatrówki, która spełni nasze oczekiwania, jest sprawą prostą. Najważniejsze to nie śpieszyć się i nie poddawać emocjom. Zorientuj się w rozpiętości cenowej wybranych modeli. Czy wystarczy ci sprzęt używany czy wolisz sprzęt dziewiczy, choć

droższy. Jakie cechy preferujesz, co jest ważniejsze – model droższy, a np. celniejszy, czy tańszy, ale mocny.

Załóżmy, że masz już wiatrówkę. Teraz warto się zatroszczyć o miejsce do strzelania.

Z wiatrówki możesz strzelać prawie wszędzie. Niestety, inne osoby mają prawo wszędzie czuć się bezpiecznie. Ty zaś musisz tak zorganizować sobie własną strzelnicę, aby to bezpieczeństwo im zapewnić. Jeśli odwiedziłeś jakiś vortal wiatrówkowy, nie bój się podać informacji o rejonie swojego przebywania – wystarczy miasto. Być może w twojej okolicy działają już inni miłośnicy ołowianego wiatru, którzy znają odpowiednie miejsce i pomogą ci osobiście w trudnych pierwszych krokach. Jeśli jednak okaże się, że jesteś sam, nie załamuj się.

Postaraj się znaleźć miejsce. Jeśli masz działkę lub ogródek, a nawet mieszkanie, to już masz własny teren. Pozostaje się tylko zatroszczyć o odpowiednie osłony, aby śrut nie opuszczał tego terenu oraz by obce osoby nie wchodziły pod lufę. Co zrobić, gdy jednak mieszkasz w bloku? Najlepszą, ale i najdroższą opcją jest strzelnica koncesjonowana – jedziesz, płacisz, strzelasz. Niestety to kosztuje i to nieraz słono. Pozostaje udać się w plener. Szukaj odludnego miejsca, gdzie nie spacerują ludzie z pupilkami, nie bawią się dzieci, nie kręcą różne męty społeczne – słowem pustynia. Wbrew pozorom, można takie miejsca znaleźć. Opuszczone fabryki, nieczynne budowy, strzelnice powojenne, wawozy, jary. W ostateczności duże łąki co najmniej 200-300 m w każdą stronę. Unikaj strzelania w lasach i parkach. Zza drzewa może w każdej chwili ktoś wyjść i tragedia gotowa.

O tym, że strzelanie z okien, na osiedlach czy ulicach jest co najmniej wyrazem wymarcia szarych komórek i całkowitej beznamiętności, chyba wspominać nie trzeba? Strzelanie do ludzi i zwierząt (absolutnie wszystkich, także tych nielubianych) z wiatrówki to przestępstwo zagrożone wakacjami państwowymi na parę lat. Za samo stworzenie sytuacji niebezpiecznej (zagrożenia) już można otrzymać 3 lata odsiadki...

Kiedy znajdziesz odpowiednie miejsce, mimo jego odludności, warto je oznakować. Zawsze przecież może



... lub produkt sąsiadów zza południowej granicy Slavia 631

wpaść do nas jakiś przypadkowy turysta. Bardzo dobrym rozwiązaniem jest biało-czerwona taśma ostrzegawcza. Możesz ją kupić w sklepach z art. budowlanymi i bhp, ale nie tylko. Nie jest droga i może być wykorzystywana wiele razy. Po prostu ogradzamy na czas strzelania naszą strzelnicę, tam gdzie mogą wejść na nią inne osoby. Na taśmie warto przyczepić kartki z ostrzeżeniem o strzelaniu z wiatrówki oraz strzałką pokazującą kierunek obejścia (za naszymi plecami nigdy przed naszą lufą).

Co wykorzystać jako kulochwyty? Najlepsze są osłony naturalne – wały ziemne, ściany (bez okien oczywiście), mury. Możesz też zbudować ścianę z grubych desek. Na tle takiej osłony, warto postawić mniejszy, przenośny kulochwyty, może to być kupiony w sklepie „blaszak” za 50 zł albo wykonany własnoręcznie z jakiegoś pudełka (np. po pizzy, butach itd.), wypełnionego gazetami, styropianem, kitem balistycznym (nie

mylić z kitem do okien – ten się w żadnym wypadku nie nadaje) lub plasteliną. Zaletą takiej konstrukcji jest mały koszt, łatwość wykonania oraz fakt, że nie szkoda się go pozbyć po zużyciu. Można też używać takich „śrutołapek” w mieszkaniu.

Ważne! Pod żadnym pozorem nie wykorzystuj na kulochwyt lub osłonę przedmiotów gumowych np. starych opon. Od gumy śrut odbija się praktycznie bez wytracania energii i można się samemu postrzelić. Dopiero na tle kulochwyty ustawiamy cele. Tarcze, puszkę czy inne przedmioty. Raczej unikaj butelek. Nie bądźmy obłudnymi draniami i uczciwie przyznajmy, że nie sprzątniemy po sobie wszystkich kawałków szkła (i tak dobrze, jak wybiera się te duże). A drobne, potłuczone szkło może być niebezpieczne jeszcze długo po naszym odejściu. Dlatego lepiej zrezygnować ze szklanych celów.

Mamy wiatrówkę, mamy strzelnicę. Co robić na strzelnicy z wiatrówką? To już zależy od ciebie. Możesz się bawić w czystą



Practical Pellet Pistol w akcji, czyli IPSC w wydaniu wiatrówkowym. I niech ktoś tu powie, że strzelanie jest nudne...

demolkę i rozwalać różne przedmioty od puszek po telewizory, dla czystej radości niszczenia, możesz w pocie czoła walczyć z wynikami na tarczy albo zainteresować się jedną z dyscyplin strzelectwa wiatrówkowego. Większość osób poprzestaje na radosnej rekreacji i luzackim eksterminowaniu kolejnych puszek i nie ma w tym nic nagannego. Niektórzy jednak lubią wyzwania. Dla nich, poza strzelectwem tarczowym, są takie dyscypliny jak FT (Field Target), HFT (Hunting Field Target), strzelectwo sylwetkowe (silhouette), czy PPP (Practical Pellet Pistol – Pneumatyczny Pistolet Praktyczny).

Trzy pierwsze dyscypliny wywodzą się z normalnych polowań, ale poza rodowodem i celami w kontrowersyjnym kształcie, nie mają z polowaniem wiele wspólnego. W FT i HFT celami są metalowe figurki, tradycyjnie mające kształty określonych zwierząt, choć spotyka się także inne wzory. Figurki są tak skonstruowane, że przewracają się tylko po trafieniu w specjalną strefę. Obszar ten nazywa się Kill Zone lub po prostu KZ. W zależności od dystansu, ma od 1,5 do 4cm szerokości. Dyscypliny FT i HFT, choć podobne, w praktyce są zupełnie inne i mają odmienne wymagania sprzętowe oraz stawiają przed zawodnikiem zupełnie inne wyzwania. FT skupia się na technice i trafieniu w cel. Dopuszcza stosowanie wielu środków wspomagających. To dyscyplina dla perfekcjonistów. HFT przypomina polowanie, strzelec ma narzucone ograniczenia (nie wolno mu np. regulować celownika w trakcie zawodów). A sama dyscyplina jest bardziej dynamiczna. W wypadku HFT pojawiła się też jego odmiana nocna, a ostatnio pojawiło się SFT (Sporting Field Target), łączące pewne cechy FT i HFT.



Typowy cel w konkurencjach HFT i FT. Błazniana sylwetka zwierzątka ma typową „kill zone” średnicy 40 mm. Doświadczony zawodnik strąca (składa) bez problemu taką figurkę z dystansu 50 m

Strzelectwo sylwetkowe jest symulacją polowania na zwierzęta widoczne jako sylwetki na tle grani skalnych, stąd nazwa. Wymiary sylwetek są zmniejszone, podobnie jak dystans. To dyscyplina dla osób lubiących proste układy: trafilem, albo nie. Jeśli ktoś lubi strzelanie do puszek, ta dyscyplina będzie mu bliska.

Czasami różne osoby o zbyt wrażliwym zmyśle ekologicznym zarzucają nam, że takie dyscypliny jak FT, HFT i pokrewne, przygotowują ludzi do mordowania zwierząt najpierw strzelamy do figurek, a potem do sarenek w lesie. Jest dokładnie odwrotnie. Strzelamy do metalowych figurek, by nie strzelać do zwierząt. Kształt figurek jest wyłącznie kwestią tradycji i nie robi nam różnicy, czy to figurka wiewiórki czy lokomotywy. Na zawodach rodzaje figurek są odgórnie określone przepisami, określony „zwierzątk” na zarezerwowanym dla niego dystansie.

Dla tych, którzy uwielbiają czystą akcję jest jeszcze PPP. Bierzymy pistolet, ładujemy magazynek i w jak najkrótszym czasie biegniemy po specjalnym torze, zatrzymując się tylko w określonych stanowiskach dla oddania określonej liczby strzałów do tarczy. Liczy się nie tylko punktacja z każdej tarczy, ale i czas pokonania toru. Zwyczajowo korzysta się też z wiatrówek – replik prawdziwych pistoletów, oczywiście tylko dla klimatu. Jest zatem w czym wybierać.



Dzieci warto zaznajamiać z wiatrówką i zasadami bezpieczeństwa od najmłodszych lat

Mam nadzieję, że wybierzesz coś dla siebie. Wiatrówką są wspaniałym sprzętem rekreacyjnym i potrafią naprawdę dać wiele zabawy.

Adrian Zoruk
Zdjęcia: Archiwum redakcji

Idą tytani

Powrót Incorsy

Miłosław Majstruk

Jeśli popatrzeć na rynek wiatrówkowy, to ostatnie dwa lata nie był najlepszy dla warszawskiej firmy Incorsa. Jest to firma specyficzna. Rodzinna, prowadzi sprzedaż tylko hurtową, nie miała własnego sklepu – ani salonu, ani sklepu internetowego.

Za to miała mocną pozycję na rynku wiatrówkowym. I nie były to tylko wyczynowe pneumatyki Anshutz czy Feinwerkbau. Wiatróvky Röhm, Norica i Crosman, śrut H&N i Kovohute, optyka Nikko&Stirling i Norconia Germany, dawały jej mocną pozycję, porównywalną z firmami TM-Militaria oraz Kolter.

Co ciekawe, będąc dystrybutorem Norconii Germany, Incorsa nie zdecydowała się na wejście w dystrybucję ich wiatrówek. TM-Militaria na tych chińskich wiatrówkach, sprzedawanych jako niemieckie, zarobiła krocie, poza tym

oprócz Incorsy nie ma poważnego dystrybutora, który nie oferowałby chińskiego złomu.

Załamujący się rynek wiatrówkowy i agresywna walka o klienta doprowadziła wkrótce do kłopotów. Kolter wszedł przez sieć Umarexa w wiatróvky Norica, TM-Militaria odebrały Crosmana. Nie pomogło wejście w wiatróvky Shin Sung (Career) i FX, zdobycie dystrybucji śrutu JSB. Firma Incorsa coraz bardziej wypadała z rynku wiatrówkowego, pozycję broniła głównie dzięki monopolowi na śrut. Podchody konkurencji w tym segmencie kazały jednak patrzeć z niepokojem na przyszłość Incorsy na rynku wiatrówkowym.

Ostatnie miesiące przyniosły długo oczekiwane zmiany. Pomiędzy tutaj zmiany wewnątrz firmy, popatrzmy co widać na zewnątrz.

Na początku roku otwarty został salon firmowy w siedzibie Incorsy. Stał się otworem duży rynek warszawski, na którym dotychczas istniały właściwie dwa sklepy – salon firmowy Koltera w Jankach oraz Kapiszon. Pozostaje właściwie oczekiwać na kolejny, oczywisty ruch – uruchomienie sklepu internetowego. Biorąc pod uwagę, że sprzedaż detaliczna dla dystrybutora jest najbardziej opłacalna, spodziewać się można tego w ciągu tygodni, nawet nie miesięcy.

Twarde negocjacje z producentem śrutu Haendler&Netermann, doprowadziły do wprowadzenia nowej oferty na śrut. Pod marką Logo jest sprzedawany śrut H&N z polskimi naklejkami. H&N Sport jako Logo Sport i H&N Silhouette jako Logo Club. Niby to samo, ale przy cenie detalicznej około 10 zł jest to śrut poza konkurencją.

Najważniejsza jednak zmiana nastąpiła w wiatrówkach. Dotychczas Incorsa sprzedawała broń sportową firmy Weihrauch. Dystrybutorem wiatrówek i broni myśliwskiej była firma ASSA – Broń i Amunicja z Wrocławia. Od lat wszelkie próby zmiany tego stanu kończyły się niepowodzeniem wobec jednoznacznie negatywnej postawy Weihraucha. Wiosną Incorsa



Siedziba firmy w Warszawie

przejęła dystrybucję broni myśliwskiej, wiatrówki jednak nadal pozostały w rękach firmy ASSA. Ostatnio nastąpiła zmiana. Bez słowa Weihrauch uczynił z Incorsy swojego głównego dystrybutora na Polskę. Czyli teraz Incorsa ma nie tylko broń sportową czy myśliwską, ale co najważniejsze, wysmienite wiatrówki HW.

Dotychczasowa sytuacja wiatrówek Weihraucha w Polsce była kuriozalna. Weihrauch, produkując wysmienite wiatrówki, o bardzo dobrym stosunku cena - jakość, na swojego dystrybutora wybrał firmę Malik&Malik (teraz ASSA - Broń i Amunicja). Ta z kolei robiła wszystko, by tych wiatrówek nie sprzedawać. I nie tylko, broni myśliwskiej po sklepach też nie było widać. Ceny wiatrówek były ponad półtora raza (czasem aż dwukrotnie!) wyższe niż w sklepach niemieckich, do tego standardowa odpowiedź na pytanie o dostępność najpopularniejszych modeli brzmiała „za dwa tygodnie”. Praktycznie wiatrówki oznaczone symbolem HW nie istniały w ofercie polskich sklepów

Mimo wszystko wiatrówki Weihraucha stały się w Polsce bardzo popularnym sprzętem. Dzisiaj nie trzeba ich reklamować, każdy je zna, każdy poleca... tylko nie może ich kupić. Weihrauch nie dał się przekonać, że dystrybutor działa na jego niekorzyść. Jako solidna firma nie był zainteresowany zmianą sprawdzonego od piętnastu lat dystrybutora, tylko dla zwiększenia poziomu sprzedaży.

Właśnie na takiej sytuacji skorzystała firma AK Hobby wprowadzając do oferty wiatrówki Weihraucha przywożone z Niemiec, w bardzo dobrych cenach - jednak niestety tylko w limicie 7 J. Skończyło się to donosem do prokuratury na właściciela tej firmy Andrzeja Kliszewskiego, napisanym przez firmę ASSA i TM-Militaria, a zarzucającego handel wiatrówkami gwintowanymi poniżej 17 J bez wymaganej koncesji. Donos bazował na bezprawnym rozporządzeniu wciągającym pod koncesję wiatrówki, które bronią nie są. Działanie takie przelało czarę goryczy w środowisku strzelców. Skrzyknięta akcja obrony Andrzeja Kliszewskiego zaowocowała między innymi skargami do Weihraucha na moralnie naganne praktyki dystrybutora. Oczywiście razem z ciepłymi słowami na temat sposobu sprzedaży (a właściwie jego braku) wiatrówek HW. Do tego dołożył się niemiecki dostawca firmy AK Hobby, uświadamiając Weihrauchowi, że jednoosobowa firma sprzedawała w 3 miesiące więcej wiatrówek HW niż oficjalny dystrybutor w rok.

Trudno więc się dziwić, że Weihrauch w końcu miał dość i wreszcie zmienił dystrybutora. Skierował się do sprawdzonego, pewnego kontrahenta, czyli do Incorsy.

Incorsa wraca więc do pierwszej ligi na rynku wiatrówkowym. Wiatrówki z tzw. średniej półki, czyli w przedziale cenowym 800-1500 zł, są w tej chwili najbardziej perspektywiczne jeśli chodzi o sprzedaż, razem z wiecznie obłożoną niską półką (300-800 zł). Ludzie, którzy dali się wciągnąć w strzelectwo wiatrówkowe, szukają sprzętu dobrego ale nie za drogiego. A poprawa sytuacji gospodarczej daje się odczuć i w tej branży - ludzie mają pieniądze które chcą dobrze wydać.

W tej grupie cenowej Weihrauch właściwie nie ma konkurencji. Wiatrówki BSA są gorsze od HW, a często droższe. Diana jest lepiej wykonana, ale mniej przyjemna w strzale, a przede wszystkim za droga. Webley ma porównywalne wiatrówki, ale po upadku i wykupieniu przez AGS z trudem rusza produkcja, czyli Webley wypada coraz szybciej z rynku. Pozostałe marki w tym paśmie cenowym się nie liczą. Dopiero na wyższej półce pojawia się Air Arms

TX200 konkurujący z HW-97. Biorąc jednak pod uwagę spadającą dramatycznie jakość wiatrówek Air Armsa oraz rosnący bojkot dystrybutora tej firmy, TM-Militaria, nie będzie to konkurencja zbyt duża.

Wygląda na to, że Incorsa łapie oddech i wraca do gry. Konkurencja nie ma najlepszych dni, dając się wciągnąć w wyścig na reklamę, co kosztuje ich fortunę. Wejście z dobrym towarem w dobrej cenie, dla Incorsy wymaga tylko ograniczonej reklamy - poinformowania sklepów że ten towar mają. Sprzedawcą się będzie sam. Co widać po pierwszych dostawach Weihraucha - zostały natychmiast wyprzedane.

Pozostaje wierzyć, że tendencja ta zostanie utrzymana, i firma Incorsa w pełni wróci na rynek wiatrówkowy. Można mi zarzucić stronniczość, ale monopol zawsze odbija się negatywnie na rynku - dystrybutorach, sklepach, klientach. Trudno oczekiwać, że monopolista nie wykorzysta swojej pozycji. Na rynku wiatrówek nie jest inaczej, czuć od dawna negatywne skutki dysproporcji w układzie sił na rynku. Monopolista narzuca twarde warunki sklepom, więc te redukują ofertę lub wręcz rezygnują. Tracą klienci - obsługa jest na niskim poziomie, następują braki w serwisie czy dostępie do części zamiennych. Stosowanie metod niespecjalnie godnych pochwały, by utrzymać pozycję, staje się czymś powszechnym.

Na rynku jest miejsce na trzy duże firmy zajmujące się dystrybucją wiatrówek - w tej chwili jest to TM-Militaria i Kolter. Brakuje trzeciej, która pozwoliłaby zachować równowagę i ograniczyć możliwości powstania monopolu. Do niedawna nie było takiej firmy na horyzoncie.

Miłosław Majstruk
Zdjęcia: Stefan „Stn” Nyka

Trzy słowa na „C”:

1. Celność

2. Chronograf

3. Combro cb-625 ^{Mk}4

4. Ceka.us.pl



Dystrybutor
ul. Leśna 21A/20, 05-110 Jabłonna
fax: (22) 76-76-138, e-mail: sklep@cekaus.pl

Coś się kończy, coś się zaczyna

Miłosław Majstruk

Jesienny zlot od początku nie był najszcześniejszy. Podany termin wrześniowego zlotu zbliżał się nieuchronnie, jednak organizatorzy nie podawali żadnych informacji na jego temat. Biorąc pod uwagę organizowane przez nich Mistrzostwa Świata FT w sierpniu, ludzie czekali cierpliwie... aż w końcu zaczęli domagać się informacji. Brak odpowiedzi spowodował, że powstał nawet pomysł, by samodzielnie, na małą skalę, zorganizować zlot w Morsku. W końcu, tak jakby pod przymusem, z deklaracją „*chcemy się zorientować, jaka będzie liczba chętnych*”, zapisy ruszyły. Ustalony termin był bardzo późny. Połowa października to spore ryzyko. Jesienna aura z możliwym deszczem i przymrozkami, oraz krótkie dni utrudniają organizację zawodów.



Człowiek legenda Morska - kuchmistrz Bogdan. Zmęczenie zaspokajaniem naszych apetytów wzięło górę nad zwyczajowym uśmiechem prezentowanym na co dzień

W efekcie całego zamieszania liczba chętnych była bardzo mała. Do Morska przyjechało raptem 120 osób z całej Polski. Pamiętając zloty po 300-350 osób zapowiadał się kameralny, mały zlot.

Morsko jest to impreza wiatrówkowa dobrze znana, a w środowisku wręcz kultowa, choć ostatnio jej blask trochę przygasł. W Jurze Krakowsko-Częstochowskiej od ponad 4 lat odbywa się zlot strzelców wiatrówkowych z całego kraju. Była to okazja, żeby ludzie znający się tylko z internetu mieli okazję spotkać się osobiście, porozmawiać, wymienić się doświadczeniami, pooglądać wszelkie „zabawki”, razem

postrzelać. Od dłuższego czasu regularnie Morsko odwiedzają też goście z zagranicy – początkowo Niemcy, później Litwini i Rosjanie, ostatnio także Anglicy.

W piątek i sobotę rozegrane zostały zawody FT i HFT, dodatkowo odbyło się Nocne HFT. Pogoda dopisała połowicznie. W piątek było ciepło, słonecznie. Piękne widoki złotego jesiennego lasu bukowego, skałki i opadłe liście oświetlone słońcem, tworzyły niepowtarzalny klimat, tak charakterystyczny dla Morska. Noc jednak była zimna, a przed świtem spadł deszcz... W efekcie sobotnia część zawodów rozgrywana była w iście angielskich klimatach. Mgła zaległa w lesie, zimno i wilgoć skutecznie zniechęcały do jakiegokolwiek aktywności. We mgle najdalsze figurki były trudne do wypatrzenia, na początku zawodów majaczyły jako nieokreślone kształty... Wyraźnie większą liczbę zawodników przyciągnęło HFT, co stało się sygnałem o zmieniającym się wreszcie wizerunku konkurencji i daje nadzieję na rozwój HFT wzorem angielskim. W Anglii bowiem HFT jest dużo bardziej



Technika powoli zastępuje tradycyjny „przymiar zwijany”. Tu dalmierz laserowy w akcji.

popularne od FT. I jest to logiczne. Jest to konkurencja prostsza, a przede wszystkim mniejsze o połowę są koszty zakupu sprzętu pozwalającego wygrać. Dotychczas w Polsce faworyzowane było wyraźnie FT, co miało swoje odbicie właśnie w udziale zawodników w poszczególnych konkurencjach.

FT i HFT nie były jedynymi rozgrywanymi zawodami. Klub Normalnych Inaczej po raz trzeci zorganizował



„Domi” nie „domi” ale celownik trzeba wyregulować...

konkurencję Praktyczny Pistolet Pneumatyczny. Dzięki wymiernemu wsparciu firmy Kolter, tak jak na wiosnę rozstawione zostały trzy tory. Tym razem organizatorzy postawili na rozrywkę, urozmaicając tory dodatkowymi zadaniami. Na pierwszym torze trzeba było zestrzelić



Odprawa przedstartowa. Czyli do kogo wolno, a do kogo nie należy strzelać...

puszkę, żeby zabrać leżący pod nią klucz, potem przeczołgać się przez bramkę z pudła i otworzyć nim kłódkę. Ta spinała linę grodzącą dostęp do dalszej części toru. A jak wiadomo czas jest jednym z głównych czynników punktacji... Na kolejnym torze były sanki na długiej linie. Na sankach worki

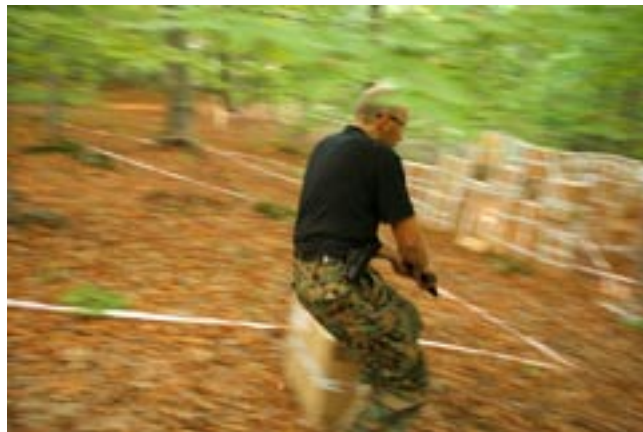


Odstrzelić, spacerek, odstrzelić, spacerek. FT jest konkurencją dla spokojnych

z ziemią i tarcze do ostrzelenia. Można było ryzykować długi strzał lub przyciągnąć sanki. A to nie było takie proste, linka była cienka a sanki ciężkie... Standardowym już kruczkiem były tarcze poustawiane za ścianą z folii w taki sposób, że ostrzelenie z wygodnego okienka kończyło się dyskwalifikacją za przekroczenie kątów bezpieczeństwa. Tym razem na wszystkich torach były wykorzystane profesjonalne timery do IPSC, dostarczone przez firmę 4shooter.



Oj, będzie się działo... Bieg!



Hamowanie...



...strzał...



...i zmiana magazynka.



Pozycja strzelecka nie ma znaczenia. Jak najkrótszy czas i nieprzekroczenie bezpiecznych kątów ostrzału, to największy problem zawodników. Inaczej słyszało się „DQ”.

W tej dyscyplinie nie ma lekko. Założeniem jest stworzenie toru jak najbardziej realistycznego, a zawodnikom pozostaje jedynie... pokorne pełzanie



Gdy nie da się na wprost pozostają wygibasy godne hurysy. Ten smutny facet w kamizelce z żółtym pudełeczkiem szwendający się z tyłu to „Range Officer”. Zagląda wszędzie, a pudełeczko... słucha i notuje...

Po raz pierwszy w Morsku zostały rozegrane zawody w Silhouette – strzelectwie sylwetkowym, w konkurencji karabin i pistolet pneumatyczny. Tutaj wsparcia Klubowi Normalnych Inaczej udzieliła Delta Optical, która jak widać coraz mocniej wchodzi w środowisko (i rynek) amatorsko-rekreacyjnych strzelców pneumatycznych. Strzelanie do metalowych figurek zwierząt zaczyna wreszcie w Polsce rozwijać się, co było widać i w Morsku. Popularność konkurencji rośnie, coraz więcej strzelców próbuje tutaj sił. Dodatkowo zauważyć można zainteresowanie nie tylko karabinem, ale także pistoletem pneumatycznym.

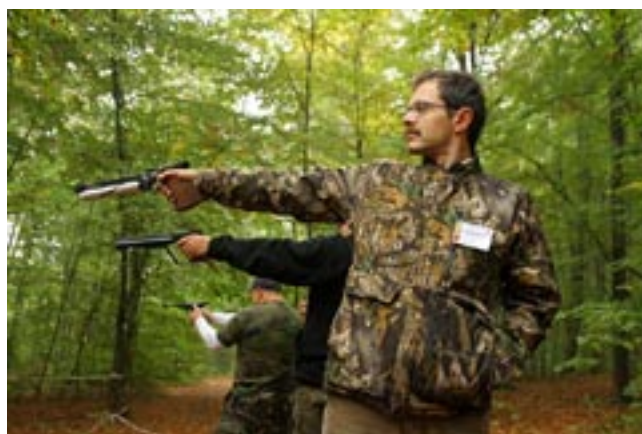
Kolejną atrakcją był, również przeprowadzony przez Klub Normalnych Inaczej, Kolter Cup. Tym razem w formie określonej w ramach projektu Kolter Cup (napiszemy o nim w jednym z kolejnych numerów) – karabin pneumatyczny na dystansach 10, 25 i 50 m, pistolet pneumatyczny na dystansie 10 i 25 m, 20 strzałów w 10 minut w pozycji stojącej. Strzelanie do tarczy o dziwo znalazło wielu chętnych. Czyli nie tylko dynamiczne konkurencje terenowe mają swoich zwolenników. Zresztą, należało się tego spodziewać. Liczba konkurencji „udziwnionych” jest taka, że zwykle i nudne strzelanie do tarczy staje się właśnie czymś innym, nowym i ciekawym. A jak pokazało Morsko, taką konkurencję w prosty i tani sposób można rozegrać w terenie.

Wieczorem w sobotę odbyło się rozdanie nagród za rozegrane konkurencje oraz zakończenie Pucharu PFTA.

Tutaj powinny nastąpić napisy końcowe. W końcu zawody się odbyły, zlot się udał, pogoda dopisała, jedzenie świetne... Tylko że nie tak do końca to wyglądało...

Teraz napiszemy tylko: Coś się kończy, coś się zaczyna... Skończyło się Morsko jako zlot, zaczyna się Morsko jako zawody!

Miłosław Majstruk
Zdjęcia: Stefan „Stm” Nyka



„Kolter Cup” to zupełnie nowa formuła zawodów. Liga dżentelmeńska polegająca na wpisywaniu swoich najlepszych wyników w specjalny formularz na stronie internetowej, a później weryfikowaniu ich na strzelnicy na zakończenie sezonu. Tu konkurencja pistolet – traktowana całkiem na poważnie – w rękach zawodników widać jakiejś „dziwne” sprzęty...

Od redakcji
Do tematu historii zlotów w Morsku obiecujemy powrócić w jednym z kolejnych numerów – tym razem w szerszym opracowaniu.



Silhouette karabin. Jak widać pleć piękna (och jak piękna...!) też startuje. I kosi wszystkich jak widoczna na zdjęciu „nasza Kasia”...



Tym razem zwycięzcy otrzymali nagrody specjalne ufundowane przez kuchmistrza Bogdana. Na twarzach dylemat – zjeść czy rzucić w znienawidzonego rywala?



„Apel poległych”, czyli kto przegrał, a kto wygrał, zaraz się okaże...

Gwiazda sceny FT



„Budżetowa” Norica

Titan kompromisu

Miłosław Majstruk

Istniejąca od 1917 r. hiszpańska fabryka Norica, znana jest z wiatrówek z tzw. średniej półki, w cenie 800-1500 zł. Wiatrówki Norica są solidne, wytrzymałe, ale niski poziom kultury pracy i twardy spust powodują, że nie są to karabinki lubiane. Taka też jest Norica Titan – wiatrówka w cenie ok. 320 zł. Biorąc pod uwagę cenę, na początek niczego dobrego się po nim spodziewać nie można, w końcu w tej cenie kupić można Norconię Germany Master czy inne chińskie klony B3 i B4.

Od dłuższego czasu na rynku wiatrówkowym wygrywają Chiny. Oczywiście większość wiatrówek chińskich to jednorazowe, nienadające się do niczego wyroby „wiatrókopodobne”, sprzedawane pod dziwnymi nazwami mającymi zapewnić zbyt – Norconia Germany, Lider, Sea Lion, Smith Weson, Winchester. Wyraźnie jednak widać obecność chińskich wiatrówek lepszej jakości, nadal w bardzo atrakcyjnej cenie (Crosman, BMK).

Pomijając jednak wiatrówki zbyt kiepskie, by miały jakąkolwiek klasyfikację, do najniższej półki dołączyć należy tureckie Hatsany. W czasach, gdy cena jest najważniejsza a jakość nie mieści się w kryteriach oceny, stare uznane marki coraz mocniej są wypychane z rynku. Oczywiście producenci doskonale zdają sobie sprawę z tego sprawy. Na przykład Diana 21 i 31 to próba powrotu na rynek według nowej strategii – tanio, ale lepiej. Efektem tego jest także opisywana wiatrówka Norica Titan.

Norica Titan jest małym, lekkim i poręcznym karabinkiem. Wiatrówka zapakowana jest w sztywne, estetyczne, kolorowe pudełko. Niestety bez wypełniacza, który chroniłby ją przed uszkodzeniem w transporcie.

Wykonana z czarnego plastiku osada jest wygodna, dobrze i estetycznie wykonana. Kolba jest przeznaczona dla lewo- i praworęcznych strzelców. O dziwo, wzorem angielskim fabryka umieściła przy chwycie wgłębienie pod kciuk, umieszczone w osi karabinka. Plastik osady ma nacięcia i wystające „kropki” w miejscu, gdzie trzyma się wiatrówkę. Zapobiega to ślizganiu się ręki, „kropki” jednak są małe lecz wysokie, więc nieprzyjemnie wbijają się w dłoń przy silnym chwycie. A ten z kolei jest niezbędny dla opanowania karabinka. Gumowa stopka zapobiega zsuwaniu się kolby z ramienia. Norica Titan jest niezłe wyważona, dobrze więc leży w ręce i dobrze się z niej składa do strzału. Osada to duży plus wiatrówki za 320 zł.

Norica Titan ma zamontowaną muszkę i szczerbinę. Przyrządy te mają światłowodowy, które podobno ułatwiają celowanie przy kiepskim oświetleniu. Muszka ma osłonę z wygiętej blachy, co zabezpiecza ją przed uszkodzeniem w przypadku uderzenia. Szczerbinka jest regulowana w pionie

Norica Titan - niewielka, lekka wiatrówka na każdą kieszeń





Chwył dla prawo- i leworęcznych, wgłębienie pod kciuk i nieprzyjemne, irytujące kropki zamiast typowego strippingu

i poziomie. Regulacja pracuje poprawnie, niestety szczerbinka wykonana jest z plastiku i nie robi wrażenia solidnej. Przy manipulowaniu wyraźnie przegina się na boki, a blaszka ze światłowodami przesuwają się przód-tył. Szczerbinkę daje się ustawić, działa poprawnie, ale nie jest to mocny punkt konstrukcji.

Na korpusie wykonane są frezy pod celownik optyczny, o standardowej szerokości 11 mm. Niestety, szyna jest bardzo krótka, ma tylko 95 mm. Pomijając niewielkie wymiary wiatrówki, to długość szyny mocno ogranicza możliwości założenia celownika, co widać na zdjęciu. Testowałem wiatrówkę za pomocą małego, kompaktowego celownika Nikon Monarch UCC 6x42, mimo to z montażem dwuczęściowym SportsMatch TO4C trudno było się zmieścić na szynie. Przy łamaniu kostka lufy znajdowała się niebezpiecznie blisko obiektywu. Wynika to z niewielkich wymiarów Titana, ale zastosowanie dłuższej szyny ułatwiłoby montaż celownika.



Stanowczo za krótka szyna montażowa celownika. O zamontowaniu dłuższych „lupek” można zapomnieć również ze względu na bardzo krótki cylinder i kostkę na końcu

Spust jest twardy, jak na takiej klasy wiatrówkę, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę niewielką energię karabinka. Wymagałby przesmarowania i zmiękczenia, inaczej praca na spuście będzie po prostu nieprzyjemna. Spust ma wyraźny

pierwszy i drugi stopień. Język spustowy jest metalowy, osłona spustu plastikowa.

Przed językiem spustowym znajduje się bezpiecznik, który przed strzałem należy wcisnąć. Bezpiecznik blokuje możliwość ściągnięcia spustu.

Niestety nie można zwolnić napiętej sprężyny. W większości wiatrówek trzymając za złamaną lufę odbezpieczamy, wciskamy spust i łagodnie prowadzimy lufę, aż wróci do normalnego położenia. W Titanie przy złamanej lufie nie można odbezpieczyć wiatrówki i ściągnąć spustu. Z jednej strony powoduje to że każde napięcie sprężyny oznacza konieczność oddania strzału, jednak z drugiej strony wiatrówka jest zabezpieczona przed możliwością oddania strzału przy złamanej lufie. Taki wypadek skończyć się może poważnym urazem, a przynajmniej uszkodzeniem wiatrówki.

Wiatrówka naciąga się lekko, z wyraźnym skrzypieniem sprężyny. Prowadnica jest za luźna i za krótka, powoduje to nie najlepszą kulturę pracy przy naciąganiu i przy strzale. Zaczep spustu chwyta wyraźnie i pewnie. Strzał jest szybki i mocny. Kolejna wada: Norica Titan należy do kopiących



Spust. Metalowy i twardy, choć regulowany...

wiatrówek, wymagających mocnego i powtarzalnego chwytu. Jest więc wiatrówką wymagającą od strzelca pewnych umiejętności, co stawia pod znakiem zapytania jej zastosowanie jako wiatrówki dla początkującego, dziecka czy kobiety. Podskakiwanie karabinka wynika częściowo z jego niewielkiej masy (2.5 kg). Pomiar na chrono pokazały bezlitosną prawdę. Norica Titan osiąga średnio 155 m/s na śrucie JSB Exact, co daje niecałe 7 J. To mało, biorąc pod uwagę, jak wiatrówka reaguje przy strzale. Wynik jednak był zgodny z oczekiwaniami – Norica Titan jest wiatrówką małą, o niewielkiej objętości komory sprężania, a energia wylotowa zależy od ilości sprężonego powietrza. Nie zalecam więc wymiany sprężyny na mocniejszą – nic to nie da, poza tym, że Titan stanie się jeszcze trudniejszy do opanowania. Dla masterkowniczków polecałbym zdjęcie ciężaru z łoka. Da to jakieś 5 m/s prędkości wylotowej mniej, za to karabinek zacznie wtedy strzelać zdecydowanie przyjemniej.

Zatrask kulowy lufy działa miękko, choć trochę niepewnie. Nie ma żadnych luzów na szczękach czy na mocowaniu.

Pomimo sporego kopnięcia nie zauważyłem, żeby luzowały się śruby mocujące mechanizm do osady. Jak na wiatrówkę tej klasy to wyjątek, świadczący o solidności fabryki.



Port ładowania starannie obrobiony, szczęki trzymają kostkę pewnie. Niejako obawy wzbudza jedynie dość niepewnie działający zatrzask

Lufa jest dość długa jak na tak mały karabinek, ma 45 cm. Przy małej prędkości wylotowej i przy sporym odrzucie lufa schodzi z celu zanim śrut ją opuści. Ciężko będzie początkującemu strzelcowi osiągnąć niezłe wyniki. Wprawiony strzelec na pewno osiągnie lepsze skupienia, szczególnie po skróceniu lufy i poprawieniu kultury pracy mechanizmów.

Wejście lufy jest obrobione stożkowo, tak że śrut wkłada się lekko. Nie ma więc problemu z deformowaniem śrutu przy wkładaniu go do lufy. Wyjście lufy zaś... no cóż, nie ma go. Tzn. wylot lufy jest absolutnie nieobrobiony. Nie tylko nie ma korony, ale nawet gwint jest w minimalnym tylko stopniu przy wyjściu wygładzony. Sam gwint z kolei jest potężny – szerokie bruzdy, wąskie pola. Takiego nie powstydziliby się sztucer myśliwski.

Najważniejszym parametrem każdej wiatrówki jest celność. Przy 7 J energii można założyć że Norica Titan to wiatrówka do strzelania na dystansie do 35 m. Test skupienia wykazał, że standardowe śruty (JSB Exact, H&N FTT) niespecjalnie nadają się za specjalnie do tej wiatrówki, na 50 m uzyskałem za pomocą JSB Exact skupienie na poziomie



Plastikowa muszka nie wzbudza zaufania. Regulowana jest w pionie i w poziomie. Dwie niewielkie zielone kropki w okolicach regulacji poziomej, są „światłowodami”

14-16 cm. Za to śrut JSB Exact Express okazał się stworzony do tej wiatrówki. Na 25 m uzyskałem skupienie rzędu 7 cm, na 50 m – 11 cm. Na tak kiepskie wyniki na pewno wpływ miał zarówno wiatr (mocno dający się odczuć przy 7 J energii wylotowej) jak i narowistość wiatrówki.

Podsumowanie

Teoretycznie miała to być wiatrówka rekreacyjna dla początkującego, mało wymagającego strzelca. Niestety twardy spust i spory odrzut raczej dyskwalifikuje ją jako wiatrówkę dla dzieci i kobiet, a przed użytkownikiem stawia

spore wymagania. Czyli jest to tani, bezpieczny, porządnie wykonany karabinek do zabawy na działce.

Jednak Norica Titan ma potencjał widoczny dla majsterkowicza. Odciążenie tłoka, polerowanie spustu, skrócenie lufy i wykonanie korony, wymiana prowadnicy i przesmarowanie – to prace niezbędne by Norica Titan stała się wiatrówką celną i przyjemną w strzelaniu. Solidne materiały, prosta i solidna konstrukcja powoduje, że Norica Titan ma szansę przebić mniejsze wersje Hatsana.

Jeszcze raz podkreślę to, co stało u założeń tej konstrukcji – cena. Za takie pieniądze dostać możemy tylko wiatrówkę, która będzie składała się z samych kompromisów. Za 320 zł dostajemy porządnie wykonaną wiatrówkę, ale o niewielkiej energii i niewielkiej kulturze pracy. I tak jest to o niebo lepsze od Norconii Germany czy innego Magnum...

Dane techniczne:

kaliber	4.5 i 5.5 mm
długość lufy	454 mm
długość całkowita	1050 mm
waga	2.54 kg
prędkość wylotowa....	155 m/s dla 4.5 mm JSB Exact
energia wylotowa	7J



niska cena
wysoka jakość wykonania
dobrze dobrana osada
niewielkie wymiary



kiepska celność
niska kultura pracy sprężyny
spory odrzut
twardy spust



Tarcze ze strzelań testowych. Po lewej skupienie na 25 m, po prawej na 50 m. Śrut JSB Exact Express. Strzelanie odbyło się przy dość wietrznej pogodzie.

Podziękowania dla firmy Cekauss za użyczenie sprzętu do testów.

Miłosław Majstruk
Zdjęcia: Karol „Diesel” Kielbasiński

Niespodzianka za grosz...

Tomasz „Cypis” Gębala

Aby spopularyzować strzelectwo pneumatyczne w Polsce, z uwagi na realia ekonomiczne, konieczne jest dostarczenie potencjalnym zainteresowanym niedrogiego i jednocześnie dobrego sprzętu. Przeglądając oferty zarówno sklepów internetowych jak i Allegro, bez problemu można znaleźć sprężynowy pistolet pneumatyczny w cenie do 200 PLN.

Niestety wspomniana oferta spełnia tylko pierwsze z kryteriów koniecznych do popularyzacji – niską cenę. Żaden z pistoletów nie zasługuje na opinię dobrego. Wyposażone zostały w koszmarnie twarde spust a sama jakość wykonania pozostawia wiele do życzenia. Jest to zatem oferta tania, ale jakość sprzętu nie zapewni ani przyjemności z użytkowania, ani nie zachęci do dalszego zainteresowania się tym sportem.

Ze zdziwieniem zatem stwierdziłem, że firma Kolter wprowadziła do sprzedaży kolejny klasycznie łamany pistolet sprężynowy w cenie do 200 PLN. Jednak ten model wyróżniał się wśród innych. Producent deklarował, że posiada system antyodrzutowy. Zaciekawilo mnie to do tego stopnia, że postanowiłem wspomniany pistolet przetestować

Wiatrówkę wyprodukowała turecka firma. Jej produkty są znane na rynku wiatrówkowym w Polsce i zawsze stanowiły lepszą alternatywę dla taniego sprzętu sprowadzanego z Chin. Zawsze były zarówno lepiej wykonane, jak i trwalsze. Na taką też jakość byłem nastawiony.

Estetyka i funkcjonalność

Już na pierwszy rzut oka sprzęt się wyróżnia na plus. Dostarczany jest w zgrabnej plastikowej walizeczce. W środku walizeczka wyłożona jest gąbką. Pistolet jest zatem świetnie zabezpieczony przed uszkodzeniami. Walizeczka jest na tyle duża, że pomieści również inne potrzebne podczas strzelania przedmioty: tarcze, śrut itp. Producent zatem całkiem poważnie traktuje odbiorcę. Dostarcza mu nie tylko sprzęt, ale pomyślał również o tym, gdzie ten sprzęt będzie przechowywany. Jakże to inne podejście od tych wytwórców, którzy sprzedają wiatrówki w niedbale zrobionych, rozsypujących się kartonowych pudełkach.

Sam pistolet sprawia dość dziwne wrażenie. Na pierwszy rzut oka zwraca uwagę nieproporcjonalnie krótka – w stosunku do długości cylindra – lufa. Jednak łatwo się domyślić, że jest to świadome zamierzenie konstruktorów



Zgrabna plastikowa walizka kryje pistolet i dość miejsca na puszkę śrutu, oraz dodatkowe drobiazgi potrzebne przy strzelaniu

i bynajmniej nie wynika z ich poczucia estetyki. Aby mechanizm antyodrzutowy działał skutecznie śrut powinien opuścić lufę zanim mechanizm zakończy działanie uderzając o ogranicznik. Sama zasada działania mechanizmu jest najprostsza z możliwych, powszechnie znana i stosowana. Polega na tym, że system (czyli lufa, cylinder i cała reszta “metal”) przesuwają się swobodnie wzdłuż rękojści w osi lufy. Wyzwolenie strzału powoduje cofnięcie się całego systemu w kierunku strzelca i zanim dobieje on o ogranicznik i pojawi się odrzut, śrut opuszcza lufę. W ten sposób odrzut nie ma wpływu na celność. To wielka zaleta takiego rozwiązania.

Najwięcej krytycznych uwag zbiera wykończenie wiatrówki. Pistolet zrobiono z jakością odpowiadającą jego cenie. Większość elementów wykonana jest ze stopów aluminium. Nawet lufa! Jedynie jej przewód wykonano ze stalowej wkładki z niepotrzebnie głębokim gwintem. Całość jest albo malowana proszkowo albo w jakiś inny sposób poczerniona. Przyrządy celownicze wykonane są z czarnego



System antyodrzutowy pozwala na cofnięcie się cylindra wraz z lufą w momencie wyzwolenia strzału. Rozwiązanie to stosowane jest także w karabinkach Diana

tworzywa. Niestety jakość ich wykonania jak również i sam projekt nie jest najlepszy. Elementy straszą nadlewkami a muszka jest po prostu za gruba. Rozwiązanie szczerbinki również budzi moje wątpliwości, bo prawdopodobnie nie zapewni trwałości nastaw. Takie przyrządy celownicze to duży minus.



Duży minus - plastikowe, niedokładnie wykonane przyrządy celownicze

Pistolet nie posiada jakiegokolwiek szyny montażowej umożliwiającej założenie celownika albo kolimatora. Właściwie nie powinno się tego traktować jako wady z uwagi na sposób działania systemu antyodrzutowego jak i sam cel któremu pistolet ma służyć.

Przy mocniejszym ściśnięciu rękojeści czuć jak połówki przesuwały się między sobą. Wrażenie delikatności jest na tyle duże nie mogę się oprzeć wrażeniu, że po upadku na twarde podłoże rękojeść rozprysnie się na dziesiątki kawałków. Pomimo tego wyprofilowanie jest wykonane „z głową”. Jest na tyle uniwersalne, że zapewni w miarę powtarzalny chwyt jak największej liczbie strzelających. W moim odczuciu jednak kąt pochylenia mógłby być większy. Wpłynęłoby to na poprawę ergonomii strzelania. Ale to być może subiektywne odczucie.

Obsługa

Pistolet nie wymaga dużej siły zarówno do „złamania” lufy jak i do samego naciągnięcia. Jednak z uwagi na krótką lufę robi się to dość niewygodnie, bo po prostu nie ma za co złapać. Podczas naciągania z pistoletu wydobywają się

zgrzyty i szczęki zgniatanej sprężyny, która stara się ułożyć. Mechanizm spustowy pewnie zaskakuje z wyraźnym klikiem. Po załadowaniu śrutu domykamy lufę i ściągamy spust. I tu kolejne wielkie pozytywne zaskoczenie. Spust jest nie dość że nieprawdopodobnie miękki to jeszcze z wyraźnym drugim stopniem! Piszę te słowa z całą świadomością. Nie znam innego nie taniego sprzętu z tak dobrym spustem. W mojej ocenie tureccy konstruktorzy dokonali cudu. Spust jest po prostu rewelacyjny jak na tą klasę sprzętu!

Dalej już nie jest tak różowo. Pudełkowy pistolet w mojej ocenie nie nadaje się do natychmiastowego użytkowania. Pierwszy strzał to, prócz dość głośnego brzęczenia sprężyny, głośny huk i chmura dymu. Pistolet dopala nadmiar smarów których nie poskapał mu dział montażu w fabryce. Zjawisko „dieslowania” może i bawi nowicjuszy, ale doświadczony użytkownik tylko zaklnie. Najczęściej kończy się ono uszkodzeniem sprężyny głównej oraz uszczelki. Zmierzona prędkość wylotowa śrutu Tomitex płaski gładki dla takiego stanu, to ok. 115 m/s. Bez dieslowania prawdopodobnie byłoby trochę mniej.

Aby spokojnie eksploatować pistolet konieczne należy go pozbawić nadmiaru smarów. W tym celu pistolet powinno się rozbrać. Robi się to bardzo prosto. Potrzeba do tego jednego (!) średniego rozmiaru śrubokręta krzyżakowego. Zdejmujemy plastikowe połówki rękojeści a następnie wyjmujemy aluminiowy kołpak który kryje sprężynę oporopowrotnika mechanizmu antyodrzutowego. Opieramy pistolet lufą o podłogę, zdecydowanie naciskamy i wypychamy sworzeń blokujący tylny dekiel cylindra. Zmniejszamy nacisk. Pistolet jest rozebrany.



Duża ilość fabrycznego smaru powoduje, że chcąc niechcąc użytkownik musi się zapoznać z „wnętrznosciami” pistoletu. Na szczęście demontaż nie jest kłopotliwy

Wewnątrz czekają nas kolejne niespodzianki. Mechanizmy wewnętrzne skąpane są w oleju. No ale tego się domyślałem. Nie spodziewałem się natomiast, że prowadnicę sprężyny producent założy od tej strony sprężyny która wchodzi do wnętrza tłoka. Jest to o tyle dziwne, że prowadnica służy jak sama nazwa wskazuje do prowadzenia sprężyny czyli zapobiegania jej wyboczeniu. Wewnątrz tłoka sprężyna jest prowadzona zewnętrznie przez ścianki tłoka. Jaki jest zatem sens prowadzić ją dodatkowo wewnętrznie? Nie wiem. Jedyne sensowne wytłumaczenie to takie, że producent postanowił dociążyć tłok chcąc zwiększyć energię wylotową śrutu. Niestety w ten sposób zlekceważono kwestię trwałości. Nie prowadzona od tyłu sprężyna krzywi się na boki co objawia się dziwnymi odgłosami jakie wydaje pistolet przy naciąganiu.

Wnętrze pistoletu dokładnie wytarłem papierowymi ręcznikami. Te elementy, które trą o siebie posmarowałem smarem molibdenowym. Tym samym smarem pokryłem również sprężynę oraz prowadnicę. Składając pistolet postanowiłem poeksperymentować i prowadnicę założyłem od tyłu, czyli tak jak zazwyczaj się to robi. Jak się okazało był to dobry pomysł.

Strzelanie i kultura pracy

Dzięki założeniu prowadnicy od tyłu przy naciąganiu zniknęły chrobotania sprężyny. Sam strzał stał się szybszy i cichy. Sprężyna nie brzęczała. Nie powinno to dziwić. Tłok zostało odciążony a sprężyna zyskała prawidłowe prowadzenie. Zniknęły też chmury dymu. Zmierzona prędkość dla Tomitexu wykazała spadek prędkości do 105 ms. Jednak spadek składam bardziej na karb braku dopalania oleju niż na zmniejszenie masy tłoka poprzez zmianę położenia prowadnicy.

Kilkoma strzałami pistolet wyzerowałem na 10 m na tyle dokładnie na ile się to daje zrobić. Podczas strzelania pistolecik przyjemnie wierzga w dłoni. Spowodowane jest to działaniem mechanizmu odrzutowego. Doskonały jest również spust. Długa miękka pierwsza droga, delikatny opór i strzał. Strzelanie z tego pistoletu to czysta przyjemność. Na tarczy zaczęły się pojawiać regularnie skupienia rzędu 20-25mm, co z wolnej ręki dla niewprawnego pistoleciarza jakim ja jestem, uważam za dobry wynik i dobrze świadczy o celności pistoletu. Spróbowałem również postrzelać z tego pistoletu na dalszy dystans. Z odległości ok. 20-25m bez problemu można trafić cel wielkości puszek po piwie. Co więcej jest to bardzo łatwe. Z tego pistoletu wprawny strzelec na pewno będzie mógł osiągnąć dużo lepsze wyniki niż osiągnąłem ja.

Proszę jednak nie odnieść wrażenia, że to pistolet do precyzyjnego strzelania a samego pistoletu nie traktować jako substytutu do zawodniczych czy też treningowych strzelań tarczowych. Strzelanie z niego to po prostu kwintesencja rekreacji i tylko do tego został stworzony.

Użytkowanie

Od czasu wprowadzenia pistoletu do sprzedaży minęło ładnych kilka miesięcy. W tym czasie zdobył on uznanie wielu nabywców. Jak to zwykle bywa, i tu wiatrówka objawiła wady wieku „niemowlęcego”. Okazało się, że zaczep tłoka (jeden z elementów mechanizmu spustowego) wykonany był z kiepskiego materiału i w miarę eksploatacji mechanizm albo

nie zaczepiał tłoka, albo zaczepiał tak niepewnie, że padały samostrzały. Taką wadę raportowało na forach dyskusyjnych wielu użytkowników. Tu producent za pośrednictwem polskiego dystrybutora, stanął na wysokości zadania. Wadliwe elementy wymieniano użytkownikom na nowe. Natomiast nowa dostawa tych pistoletów została poprawiona. Uszkodzające się elementy zostały wykonane z lepszych materiałów. Brawo! To świadczy o poważnym traktowaniu swoich klientów oraz o tym, że my, klienci mamy bezpośredni wpływ na jakość produktów tej tureckiej fabryki.

Dane techniczne:

kaliber 4,5 mm
prędkość początkowa ok. 105 m/s
waga 956 g
długość 321 mm
długość lufy 161 mm

Podsumowanie.

Długo się zastanawiałem co powoduje, że ten pistolet jest tak pozytywnie odbierany. Z jednej strony reprezentuje nienajwyższy poziom wykonania plasujący tę wiatrówkę wśród innych podobnych mu tanich pistoletów sprężynowych. Mamy tu wszystko co nas tak drażni w masowej tandencie. Wszecobecne plastik z nadlewkami i jego delikatność, średnią precyzję wykonania części metalowych i kiepskie przyrządy celownicze. Jednak z drugiej strony mamy naprawdę świetny spust i mechanizm antyodrzutowy, który powoduje, że strzelanie z tego pistoletu jest bardzo przyjemne. Dostajemy też w cenie niezłą – jak na klasę – celność. A wszystko to za kwotę 179 zł. Szczerze mówiąc nie znam lepszej alternatywy.

Czy warto go kupić jeśli chodzi nam po głowie zakup taniego pistoletu sprężynowego? Tak. Zdecydowanie. Jeśli zaakceptujemy jego wady oraz to, że pierwszą rzeczą którą należy zrobić przed strzelaniem to rozebrać pistolet i prawidłowo go przesmarować (a właściwie odsmarować), to jego zakup będzie najlepszym wyborem w tej grupie cenowej.

Właściwie nie zdziwiłbym się, gdyby po pewnym czasie przyległo do tego pistoletu określenie „kultowy”.

Autor i redakcja Bies-u pragnie podziękować firmie Kolter za udostępnienie pistoletu do testów.

Tomasz "Cypis" Gębala
Zdjęcia: autor



SPORTS MATCH UK.

NAJWIĘKSZY WYBÓR MONTAŻY
DO WIATRÓWEK
I KARABINKÓW .22 LR

WWW.CEKAUS.COM.PL



Miernota z... gumką

Tomasz „Cypis” Gębala

Subiektywność ocen ma to do siebie, że... jest subiektywna i rzadko kiedy odzwierciedla rzeczywistość. Subiektywność to między innymi wartościowanie w którym po zadaniu pytania „Dlaczego tak oceniliś?”, jedyne co nam przychodzi do głowy to nieracjonalna odpowiedź „Bo, tak!”.

Zdarzyło się wam kiedyś mieć buty, które wyglądały jakby miały się właśnie rozlecieć ale z każdym przemaszerowanym kilometrem nie wiedzieć czemu lubiliście je coraz bardziej? Na pewno. Zapewne również mieliście takie, które oglądane na wystawie rzucały na kolana ale kupione, im bliżej je poznawaliście, bez specjalnego powodu, czuliście do nich coraz mniejszą sympatię, by po kilku dniach użytkowania rzucić je w kąt? Jasne. Każdy miał kiedyś takie. Podobnie było ze mną i celownikiem, który przyszło mi przetestować. Po krótkim okresie zachwyty przestał mi się podobać.

Dane techniczne:

powiększenie.....3-12x44
długość całkowita..... 330 mm
waga 425 g
krzyż duplex, 30/30
pokrętła zerowania MOA dla jednego kliku
ustawienie ostrości od 7m do nieskończoności
tubus..... 1" (24,5 mm)

Estetyka i funkcjonalność

Celownik fabrycznie pakowany jest w pudełko wykonane z kartonu ciut grubszego od zwykłej kartki papieru. Być może ma to być dowód zdania, które można przeczytać na stronach internetowych. Producent zapewnia, że celownik jest specjalnie zaprojektowany do znoszenia odwrotnego odrzutu występującego w najsilniejszych wiatrówkach sprężynowych. Dlaczego jednak chce to testować podczas transportu celownika do nowego właściciela, narażając go na uszkodzenia np. powłok lakierniczych? Niestety nie wiem.

Po wyjęciu celownika i bliższych oględzinach stwierdziłem, że optymizm producenta był chyba uzasadniony - celownik wyglądał na nieuszkodzony. Prócz



Celownik BSA 3-12x44 na karabinku. Obok widać dwie wkręcane osłony obiektywu i okularu

tęgo w pudełku dostajemy instrukcję obsługi (niestety brak jest tłumaczenia na język polski), mikroimbusik i szmatkę wielkości większego znaczka pocztowego w sam raz by zawinąć w nią ów mikroimbusik.

Sam celownik prezentuje się bardzo ładnie. Jest pomalowany czarnym matowym lakierem. Napisy na pokrętkach regulacyjnych są przetłaczane i wypełnione złotym kolorem. Brzeg obiektywu i obudowa okularu posiadają napisy wykonane tylko jako przetłoczenia. Pierścienie regulacyjne AO i powiększenia dają się obracać płynnie i ze sporym oporem. Dziwny efekt można zaobserwować przy obracaniu pierścieniem AO. Kręcąc krótkimi ruchami tam i z powrotem słychać ciche stukanie wewnątrz celownika. Co stuka, nie wiadomo, ale nie jest to normalne.

Obrazu profesjonalności celownika dopełniają „taktyczne” gumowania na pierścieniach regulacyjnych. Być może poprawiają pewność chwytu ale wyglądają w nowym celowniku jak stara zleżakowana opona pokryta talkiem. Brud na gumie ”kula” się pod palcami pozostawiając



„Taktyczny” gadżet na okularze. Niestety, nie wygląda pięknie, a jego przydatność jest dyskusyjna

jaśniejsze i ciemniejsze plamy. Nietrudno sobie wyobrazić jak owa guma będzie wyglądała po kontakcie z dowolnym środkiem konserwującym oksyde, nawet jeśli nie trafimy na taki środek, który tą gumę zechce rozpuścić. Zdecydowanie nie jest to pomysł trafiony. Raczej sugeruje na szybko wykonywany lifting celownikowi wykonanemu w starych technologiach niż przemyślane posunięcie.



„Gumowane” pokryvky regulacji - kolejny niepotrzebny dodatek

z pomocą dostarczonego mikrokluczyka, ustawiając pokrętkę w nowym położeniu i dokręcając śrubki.

Bliższe oględziny odkrywają nowe niespodzianki. Wszystkie szczeliny wokół pierścieni regulacyjnych pocą się gęstą klejącą się substancją. Oczami wyobraźni widzę już snajpera leżącego w pyłe na stanowisku strzeleckim tuż pod nosem nieprzyjaciela, który w pocie czoła wyciera

Gumowania posiadają również, nie wiedzieć po co, zakrywki pokręteł zerowania celownika. Same pokręta są typu turret target (małe wieże) i są czytelnie opisane dla odmiany na biało i.. nie mają gumowań. Kształt umożliwia wygodną regulację. Klikają pewnie choć klik jest różny w zależności od kierunku obracania w jedną stronę pokrętkę stawia większy opór a klik jest mniej wyraźny. Pokręta są przystosowane do zresetowania, czyli po wyzerowaniu umożliwiają ustawienie skali by zero pokrywało się ze znacznikiem. Robi się to bardzo prosto luzując trzy śrubki ampulowe za

onucą przylepiony do tego piasek, by móc wyregulować celownik. Wizja w sam raz na koszmar senny żołnierzy służb specjalnych.

Jednak perełkę pomysłowości producenta zostawiłem na koniec. Celownik posiada zakrywki. Zakrywki są metalowe i są wkręcane w wewnętrzny gwint obiektywu i okularu. Aby je wykręcić należy wykonać 9-10 ruchów nadgarstkiem. Zdejmujemy zakrywki 20 ruchów, zakładamy 40 ruchów, ostrzeliwujemy 40 celów w zawodach HFT zdejmując i zakładając zakrywki 160 ruchów nadgarstkiem! Zwyródnienie stawu gwarantowane po roku użytkowania. Te zakrywki to świetny pomysł, prawda? W sam raz dla osób pracowitych i mających dużo wolnego czasu.

Obraz i siatka celownicza.

Obraz jest przeciętny. Prawidłowy, bez zniekształceń. Niestety stosunkowo ciemny. Ciemniejszy niż obraz w innych celownikach o podobnych parametrach z podobnej półki cenowej. Różnica w jasności nie jest duża ale zauważalna, szczególnie gdy się ma okazję porównać dwa różne celowniki. Obserwowana różnica pogłębia się w miarę spadku jasności otoczenia. Celownik nie powala również rozdzielczością. Podczas gdy za pomocą innych celowników i powiększeń x12 (w przypadku celowników wyższej klasy nawet za pomocą mniejszych powiększeń) można rozróżnić igły modrzewia z odległości 150m, tak w tym igły jawią się jako zielona plama impresjonisty.



Wieżyczki do regulacji „klikają” dość pewnie, choć zmiennie. Plusem natomiast jest możliwość ich wyzerowania

Celownik umożliwia ostre widzenia celi z odległości ok. 7m dla powiększenia x12 i ok. 2,5 m dla powiększenia x3. W tym drugim przypadku obserwuje się potężne zniekształcenie sferyczne, gdzie tylko środek jest jako tako ostry i wyraźny.

Na dodatek obserwowany obraz zdaje się jakby był na końcu długiej rury (można obserwować wewnątrz celownika) co w połączeniu z małym kątem widzenia (niecałe 4 m na 50 m) tworzy klaustrofobiczny efekt.

Siatka w drugim planie optycznym jest typu duplex (30/30). Grubsze ramiona przesłaniają przestrzelinę 4,5mm obserwowaną z 25m przez powiększenie x12. Cieńsze elementy krzyża są trzykrotnie delikatniejsze.

Celownik ma spory ale też i dziwny błąd paralaksy. Dziwność objawia się w ten sposób, że występuje tylko na dystansach przed dystansem na który ustawione jest AO. Powyżej tego dystansu paralaksa jest niewielka.

Użytkowanie

Celownik do testów został zamontowany na Theobenie Evolution o energii wylotowej śrutu ok. 16 J. Z uwagi na to, że ten typ karabinka posiada sprężynę gazową odrzut, choć krótki, jest bardzo silny. Pomimo tego celownik dał się bez problemu wyzerować i utrzymywał nastawy przez okres użytkowania.

Podczas eksploatacji zauważyłem niepokojący objaw. Zmieniając powiększenie z x 12 na x 3 punkt trafiania na 10 m zmienił się o 1 cm w dół i lewo. Taki efekt mógł być spowodowany jak sądzę, dwoma przyczynami. Po pierwsze paralaksą. Jeśli tak, to oznaczałoby to, że miałem źle ustawione AO, czyli opisy na pierścieniu regulacyjnym AO nie odpowiadają faktycznej odległości. Druga przyczyna znacznie gorsza jest taka, że regulacja mechanizmem zmiany powiększenia wnosi błąd do układu optycznego; zmienia oś celownika. Jeśli by tak było, to taka wada dyskwalifikuje celownik, gdyż po każdej zmianie powiększenia należałoby celownik ponownie zerować. Niestety nie udało mi się ustalić co było faktyczną przyczyną.

Podsumowanie

Godna podziwu jest uczciwość producenta który nie wstydi się miejsca produkcji celownika i pisze wyraźnie na pudełku - „Made in China”.

BSA 3-12x44 Air Rifle jest celownikiem bardzo precyzyjnym. Z tego stanu zdawał sobie sprawę nawet producent, decydując się na face lifting starej technologii (polegający np. na pokryciu gumą pierścieni regulacyjnych). Jasno widać,

że czas życia produktu dobiegł końca i producent robił wszystko by wykorzystując dotychczasową linię produkcyjną i dotychczasowe technologie ten czas życia przedłużyć. Na ile robi to skutecznie? Według mnie na tanie chwytły mogą się nabrać jedynie ci, którzy o celownikach nie mają pojęcia lub nigdy nie mieli okazji spojrzeć przez inne celowniki, bowiem celownik zewnętrznie może się podobać. Jednak dla strzelca, który bardziej niż zewnętrzny blichtr ceni sobie jakość obrazu, celownik ten będzie mało atrakcyjnym wyborem.

Sugerowana cena producenta poniżej 150 \$ (u polskiego dystrybutora jest to ok. 550 PLN) w pewien sposób usprawiedliwia jego jakość. Jednak za tą kwotę można kupić celownik mniej atrakcyjny zewnętrznie, o mniejszym zakresie powiększeń ale za to o zdecydowanie lepszym obrazie. Na przykład Bushnella Trophy 3-9x40.

Nieznana jest również jego wytrzymałość na karabinkach sprężynowych w długim okresie eksploatacji. Na deklaracje producenta należy patrzeć bardzo nieufnie. Na PCP natomiast można założyć celownik albo tańszy o podobnej jakości obrazu albo w podobnej cenie o lepszym obrazie.

Czy warto go kupić? Moim zdaniem nie, bo będzie właśnie takimi butami które ładnie wyglądają na wystawie a do których zrazimy się w przeciągu bardzo krótkiego czasu.

Tomasz Gębala
Zdjęcia: autor

Podziękowania dla firmy “Cekaus” za udzielenie celownika i montażu SportsMatch do testów.

Oferta dostępna w dobrych sklepach myśliwskich w całej Polsce!

Delta Optical Titanium 4-16x42 AO 949 zł

Juz dostępny model z siatką MilDot!

- * sprawdzona wytrzymałość na wiatrówkach sprężynowych
- * minimalna odległość ostrzenia: 8 m
- * siatka typu Duplex lub MilDot
- * wysoka transmisja światła
- * wodoszczelna, wypełniona azotem
- * waga 475 g

DELTA
optical

zobacz więcej
lornetki * lunety * noktowizory

Nowe Osiny, ul. Piękna 1
tel./fax: +48 25 7592995
tel: +48 25 7594076
www.deltaoptical.pl

Salon firmowy w Warszawie
Budynek Warsaw Towers
Sienna 39 (obok sklepu Vobis)

Uniwersalny... za niewielkie pieniądze

Montaż osiowy E59 jeśli chodzi o jakość wykonania jest typowym produktem SportsMatcha; porządne śruby, brak niedoróbek w obróbce poszczególnych elementów, wszystko pokryte równomiernie warstwą farby, poszczególne elementy pasują do siebie z oczekiwaną tolerancją. Do tego wszystkiego przyzwoitej jakości klucz imbusowy 3 mm.



Zawartość foliowej torebki w który zapakowany jest montaż. Karteczka powyżej to instrukcja montażu.

Po krótkiej chwili zastanowienia co i jak, uwzględniając wskazówki producenta z instrukcji montażu, mogłem zabrać się za przygotowania (mycie szyny, elementów lunety i montażu acetonem) i za montowanie poszczególnych elementów na wiatrówe. Samo instalowanie montażu jest czynnością prostą, jednak wymagającą większej wprawy, niż w typowych rozwiązaniach, ponieważ poszczególne elementy montażu przytwierdzamy do szyny już z uwieczoną w nich lunetą. Drugi raz cała czynność zajęła mi już tylko kilka minut.



E59 na Dianie 54, celownik Bushnell Legend 5-15x40

Najwięcej kontrowersji budziły w tym montażu podejrzenia o możliwość zgniecia tubusa lunety podczas zakładania. Nic takiego nie nastąpiło mimo dokręcenia wszystkiego „do oporu” czyli do momentu kiedy fabryczny kluczyk zaczyna sprężynować. W moim przypadku dokręcenie „spodu” spowodowało



Widok z góry, widać okazałą szerokość szpary.

uniieruchomienia tubusa w sposób uniemożliwiający swobodne kręcenie nim w obejmach, więc ustawienia pionu krzyża należy dokonać odpowiednio wcześniej.

Zerowanie lunety zajęło mi tylko chwilę, pewnej korekty wymagały zarówno nastawy pionowe jak i poziome, w obu kierunkach po 8 klików żeby osiągnąć „zero” na 25 m. Zmiana w stosunku do dampy w pionie to wynik innej wysokości montażu, a pozioma potwierdza jako podstawową zaletę, jaką jest osiowość w stosunku do szyny.

Po wyzerowaniu wystrzeliłem kontrolnie z jednego stanowiska kilkanaście serii po dziesięć strzałów przemienne na 25 i 54 m. Oceniając to co pojawiało się na tarczach z tym co przeważnie osiągam z Diany solidność zamocowania lunety bez zarzutu. Po ok. 200 strzałach do tarcz, puszek itp. zauważyłem drobne problemy z zerem. Ponieważ luneta przed testem była w pełni sprawna, zacząłem przyglądać się badanemu zestawowi. Na pierwszy ogień sprawdziłem mocowanie do szyny plomba wykonana z lakieru do paznokci była OK.



Plomba z lakieru do paznokci, pod dolną śrubą.

Skoro montaż stoi w miejscu to może luneta przemieściła się w obejmach? Niestety tak. Niecałych 300 strzałów spowodowało przesunięcie się lunety „do tyłu” o kilka mm. Jest na to bardzo prosty sposób zaradczy w postaci zielonego Loctite'a, który z powodzeniem zastosowałem. Kolejna próba ogniowa wypadła dobrze w trakcie 250 strzałów nic się już nie przemieszczało, „zero” było na swoim miejscu.

W sumie dziwię się producentowi, że wzorem mocowania do szyny, góra montażu nie jest skręcana również na dwie śruby, wtedy o żadnych ruchach nie byłoby mowy.

Podsumowując montaż jest solidny i z pewnością wart jest swojej ceny. Z powodzeniem nadaje się do średnio kopiających wiatrówek sprężynowych oraz PCP. Na silnie kopiające wiatrówek też się nada, ale przynajmniej w przypadku Diany Air King należy podeprzeć się Loctite, które w tym montażu jest dość kłopotliwe do zaaplikowania. Biorąc pod uwagę aktualne ceny standardowych montażu BKL czy SportsMatch, jest to hit, a na Slawie z pewnością nie ma nic lepszego, przynajmniej za te pieniądze. Pewnym jest także że jest to dużo lepsza alternatywa dla chińskiego szajsu, choćby z racji jakości wykonania, zwłaszcza śrub.

Krzysztof „Sali” Salomon
Zdjęcia: autor

Autor oraz redakcja pragnie podziękować firmie „Cekaus” za udostępnienie montażu do testów.

Ciekawe linki...



Zapraszamy do lektury Przeglądu Strzeleckiego "Arsenal". Na jego łamach od roku gości dział wiatrówkowy, prowadzony m.in. przez autorów tworzących "Broń i e-Strzelectwo."

<http://www.arsenal.dvc.pl>

Tawerna Reaktywacja, czyli Forum Miłośników Tureckiej Myśli Technicznej

<http://hatsan.siecplay.pl/>

Największy polski portal wiatrowkowy

<http://airguns.pl>